



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
MŁODEJ WSI

**TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!**

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁ-
DZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 32.
TELEFON 236-40. KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU — 25 GR.



W SŁONECZNYCH BLASKACH...

SAMODZIELNOŚĆ ORGANIZACYJNA

Największą wartością Ruchu Młodowiejskiego jest samodzielną jego rozwój w myśleniu i działaniu, oraz przeciwstawianiu się wszelkim siłom, wrogim postępowi i rozwojowi szerokich mas chłopskich.

Organizacje młodzieży wzięły na siebie pionierski obowiązek umieszczenia w duszy chłopca poddaństwa, leką i tchórzostwa w chwili podejmowania samodzielnych prac nad podniesieniem duchowym i materialnym wsi. Jesteśmy dalecy od rzucania nierealnych haseł, ponosimy odpowiedzialność za nasze słowa i czyny, by stopniowo drogą ewolucyjną z roku na rok dążyć do wychowania się na dobrych obywateli Państwa. Rozumiemy jednak, że wies jest odrębnym środowiskiem pod względem duchowym, socjalnym, kulturalnym i gospodarczym od reszty ludności. Posiada ona własną historyczną tradycję, która obfituje w wiele smutnych i przykrych faktów, dlatego wieś musi mieć odrębną organizację, musi sobie wytyczyć własne drogi rozwoju, by potrafiła stworzyć siły twórcze i zapal do pracy.

W momencie, kiedy nastąpiło połączenie prac organizacyjnych w całej Polsce, kiedy porządkuje się i calkuje robotę na województwach i powiatach, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że czeka nas ciężki wysiłek wewnętrzny nad zjednoczeniem duchowym organizacji. Wszyscy związkowcy muszą być przepojeni jedną myślą, związani wspólnymi ideałami, jeśli mamy spełnić rolę, przypadającą nam w wysiłku pracy, jeśli chcemy rozwinąć twórczość większą i stworzyć realny dorobek w dziedzinie kultury duchowej i materialnej. Muszą ustąpić sztucznie wytworzone rozdźwięki między młodzieżą wiejską wychowaną w dawnych odrębnych organizacjach. Dzisiaj cechować winno nas wszystkich głębokie poczucie równości, jako członków jednej organizacji, bez względu na to, z jakiej szkoły organizacyjnej pochodzą. Podstawą do wysuwania ludzi na naczelne stanowiska powinny być dzisiaj tylko ich wartości wewnętrzne: odwaga cywilna, wysoka godność osobista i ofiarność w pracy.

Jeśli komuś przypada trudny obowiązek prowadzenia organizacji, to musi on dobrze pamiętać, by nie nadużył pokładanego w nim zaufania i nie zбочzył z wytkniętej drogi, prowadząc za sobą organizację na manowce. Gdyby widział, że organizacji zagraża niebezpieczeństwo, to nie może się uchylać od walki, ale powinien mieć odwagę cywilną bronić słusznych zasad związkowych. Prezesi organizacji na wszystkich szczeblach muszą mieć duże poczucie obowiązku, nie mogą żałować trudu i czasu na prace związkowe, choćby odbijało się to nawet na ich sprawach osobistych. Muszą oni czuwać wytrwale, by powierzone im zadania nie zбочżyły z wytkniętej drogi, nie poszły łatwym gościńcem wygodnego życia. Władze organizacyjne we wszystkich ogniwach muszą pamiętać o zachowaniu godności i powagi organizacji. Nic nie powinno

użyć ich uwagi, co naraziłoby na szwank dobre imię Związku, lub mogło zachwiać jego samodzielną postawę.

Największym złem i przyczyną słabości wsi, jest strach przed odpowiedzialnością za podejmowane prace. To musimy wykrzenieć przez śmiałe i odważne stawianie słusznych spraw zarówno we własnych szeregach, jak i poza organizacją. Nie wolno się załamać jednostce na stanowisku organizacyjnym, bo to przynosi szkodę wsi, a ją samą hańbi na całe życie. Trzeba zawsze konsekwentnie i wytrwale iść do celu prostymi drogami, bez kłamstwa i obłudy.

Postawa i samodzielną duchową to tylko jedna strona medalu. Organizacja realnej pracy musi mieć środki materialne na zaspokojenie potrzeb i stworzenie dogodnych warunków. Środki te musi zdobywać w pierwszym rzędzie samodzielną pracą i pomysłowością swych członków. Nie można liczyć na subwencje, czy darowizny, bo te nie są trwałe i zależą od różnych okoliczności, jak np. stanu gospodarczego, zapatrywań danego człowieka, który rozporządza pieniędzmi i t. p. Musimy pamiętać, przedewszystkiem, o stałej opłacie składek członkowskich na rzecz ogniw organizacyjnych. Każde Koło musi o tem pamiętać, że jeśli nie wpłaciło swych powinności na rzecz centrali, związku wojewódzkiej, lub okręgu, to nie ma prawa zaliczać się do rzędu samodzielnych ogniw.

Członkowie muszą ponosić ciężary materialne na rzecz Związku, jeśli pragną, by ten należycie rozwinął swą pracę wychowawczą i przygotował swych członków do przyszłego życia w starszym społeczeństwie. Wszyscy muszą płacić za pismo, jeśli ma ono wychodzić regularnie, jeśli ma mieć bogatą treść i estetyczny wygląd zewnętrzny. Również wydawnictwa związkowe w formie książek, czy gazet winny być popierane przez członków i zakupywane na własny użytek, czy też do bibliotek kół. Bogatsze koła powinny rozumieć, że należy przekazywać część swoich pieniędzy na potrzeby centrali. Jak rząd musi ściągać podatki na potrzeby państwowo, tak i Zarząd Główny musi mieć własne fundusze na zaspokojenie potrzeb.

Samodzielną duchową organizację jest ściśle związana z jej samodzielną finansową, o tem wszyscy muszą wiedzieć. Jeśli więc związkowcy będą wypełniać wszelkie przyjęte na siebie obowiązki moralne i materialne, to utrzymanie niezależnej postawy nie będzie przedstawiało trudności. I w tej dziedzinie zależą wszystko od ciężyn członków oraz siły moralnej przodowników wiejskich. Spełnienie przyjętych obowiązków może dać organizacji moc wewnętrzną i obronę przed wrogami zewnętrznymi.

Stanisław Gierat



WYNIK SĄDU OBYWATELSKIEGO

W kwietniu 1933 roku w nr. 3 czasopisma „Wiejska Droga” ukazał się artykuł p. Haliny Brzósłówny p. t. : „O metody wychowawcze w organizacjach młodzieży”. W artykule tym p. Brzósłówna postawiła p. Prezesowi Związku Młodzieży Ludowej, p. Polakiewiczowi, szereg zarzutów dotyczących jego roli na terenie młodzieży wiejskiej, stosowania w pracy metod deprawujących młodzież i t. d. Związek Młodzieży Ludowej wydał specjalny dodatek do 10 numeru swego organu prasowego „Młoda Wieś” pod tytułem „Nasza odpowiedź”, w którym bronił się przed zarzutami p. Brzósłówny, wysuwając swoje zarzuty pod adresem działaczy Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. W następnym numerze „Wiejskiej Drogi” ogłoszono komunikat Prezydium ówczesnego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”, zawiadamiającą, że Prezydium Związku solidaryzuje się z artykułem p. H. Brzósłówny i stawia jeszcze nowe zarzuty.

Pan Polakiewicz, p. T. Bernaś i Związek Młodzieży Ludowej, czując się urażonymi artykułem, wnieśli skargę do Sądu Okręgowego przeciw p. St. Gieratowi jako redaktorowi „Wiejskiej Drogi” i p. H. Brzósłównie o zniesławienie. Później jednak sprawa została wycofana z Sądu Państwowego i oddana do rozpatrzenia Sądowi Obywatelskiemu, powołanemu za zgodą i na życzenie obu stron przez p. pułk. Sławka.

Sąd Obywatelski rozpatrzył całokształt zatargu między Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej, a Związkiem Młodzieży Ludowej.

W skład Sądu Obywatelskiego weszli: gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer, jako przewodniczący, oraz p.p.: płk. Zagrodzki, inż. Pohoski, sędzia A. Olbromski, mjr. A. Cisak, jako członkowie.

Sąd Obywatelski, powołany w październiku 1933, po zebraniu materiału przystąpił do przesłuchiwania świadków. Jednak w toku przewodu sądowego p. Polakiewicz i p. Bernaś wycofali się z Sądu. Wobec tego Sąd Obywatelski powziął następującą uchwałę:

„Uchwała Sądu Obywatelskiego z dnia 28 kwietnia 1934 r. w sprawie pomiędzy pp.: Wicemarszałkiem Dr. Polakiewiczem i Bernasiem Tomaszem z jednej strony, a pp.: Haliną Brzósłówną i Stanisławem Gieratem z drugiej strony.

Obecni: Przewodniczący: Gen. Dywizji Orlicz-Dreszer Gustaw,

Członkowie: Wiceprez. Pohoski Jan,
Płk. Dr. Zagrodzki Kazim.,
Mjr. Cisak Alojzy,
Sędzia Olbromski Antoni.

Sąd Obywatelski po przeprowadzeniu dyskusji nad sytuacją, wytworzoną listem pp.: Polakiewicza i Bernasia z dnia 25 b. m. doszedł do następujących wniosków:

Sąd stoi na stanowisku, że wycofanie się z Sądu jednej ze stron w czasie trwania przewodu, nie może samo przez się spowodować przerwania prac sądowych, czy rozwiązania Sądu. Ze względu jednak na to, że w danym przypadku z Sądu wycofywały się strony, której postawiono zarzuty, a więc która jest zainteresowana w wyswietleniu sprawy, że ponadto stan

faktyczny niniejszej sprawy wymaga bardzo ścisłych ustaleń, że przy tych ustaleniach dla osiągnięcia obiektywnej prawdy w toku badania materiałów dowodowych potrzebny jest udział obu stron, Sąd postanawia:

1. Uznać, że pp.: Wicemarszałek Dr. Karol Polakiewicz i Tomasz Bernaś sami uchylili się od oczyszczenia się z zarzutów, postawionych im przez p. Halinę Brzósłówną i Stanisława Gierata w czasopiśmie „Wiejska Droga” nr. 3 i 4 z 1933 roku.

2. Nie przesądzając sprawy merytorycznie, stwierdzić, że p. Halina Brzósłówna i p. Stanisław Gierat nie dopuścili się niczego, co by uchyliło godności obywatelskiej, gdyż na postawione zarzuty zaofiarowali dowody prawdy i zadeklarowali gotowość poniesienia właściwych konsekwencji. (Podkreślenie nasze).

3. Sprawę umorzyć.

4. Zezwolić stronom na opublikowanie niniejszej uchwały.

Uchwałę niniejszą oraz akta sprawy Sąd postanawia przedstawić Panu Prezesowi Płk. Sławkowi, jako Temu, który powołał Sąd, stronom zaś doręczyć odpisy tej uchwały”.

Następują podpisy sędziów.

Za zgodność (—) Gustaw Orlicz-Dreszer
Generał Dywizji”.

W miesiąc później p.p.: Polakiewicz i Bernaś zgłosili chęć oczyszczenia się z zarzutów, postawionych im przez p. H. Brzósłównę. Wskutek tego powołano ponownie Sąd Obywatelski w poprzednim składzie dla rozpatrzenia tej sprawy. Sprawę przeciw p. Brzósłównie i p. Gieratowi uznano za zakończoną i powołano ich jako świadków. Rozprawa rozpoczęła się na jesieni 1934 r. i przeciągnęła się do grudnia. Dnia 17 grudnia Sąd Obywatelski wydał wyrok, początkowo podany tylko do wiadomości p. pułk. W. Sławka oraz p. Polakiewicza i p. Bernasia. Wreszcie 23.II-35 r. Prezydium Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem ogłosiło następujący komunikat:

„W dniu 13 lutego r. b. odbyło się posiedzenie prezydium klubu parlamentarnego BBWR, celem powzięcia uchwały w sprawie wicemarszałka Sejmu, dr. Karola Polakiewicza w związku z orzeczeniem Sądu Obywatelskiego z dnia 17 grudnia r. z.:

Sąd Obywatelski w składzie: przewodniczący — gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer, członkowie: wiceprezydent Jan Pohoski, płk. Kazimierz Zagrodzki, sędzia Antoni Olbromski, mjr. Alojzy Cisak, — w konkluzji swego wyroku w sprawie pp.: wicemarszałka Sejmu dr. Karola Polakiewicza i Tomasza Bernasia orzekł:

Grupa zarzutów, zawartych w artykule p. Brzósłówny w „Drodze Wiejskiej” Nr. 3 z 1933 r., dotyczących się deprawacji młodzieży i przeciągania jej z Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej do Związku Młodzieży Ludowej okazała się prawdziwa. Natomiast bezpodstawne są zarzuty o braku ideologii i programu Związku Młodzieży Ludowej. Również niesłusznym i krzywdzącym jest zarzut, że p. wicemarszałek Polakiewicz jest graczem politycznym, że zmieniał przekonania, przechodząc z partii do partii,

albowiem p. Polakiewicz zawsze był wierny ideologii Marszałka Piłsudskiego.

Sąd stwierdza, że działalność p. wicemarszałka Polakiewicza i p. Bernasa, jako kierowników Związku Młodzieży Ludowej, wyrządziła wielkie szkody z punktu widzenia społecznego i państwowego ruchowi i pracy młodzieży wiejskiej (Podkreśl. nasze).

W związku z powyższym orzeczeniem prezydium klubu powzięło następującą uchwałę:

RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPIŃSKI

(Ciąg dalszy)

Postęp dokonywa się w drodze walki nowych idei i treści ze „starym światem”. Gromada, która nie myśli, nie czuje, bo niema własnej jaźni, nie tworzy postępu. Źródłem, z którego wypływają nowe siły tworzące, jest jednostka.

Gdyby każdy człowiek postanowił, że nie nowego nie będzie tworzył, bo to ma robić gromada, wówczas życie stanęłoby w miejscu. Jednostki stanowią gromadę, która wpływa na ich życie wewnętrzne i zewnętrzne, lecz nie mogą rozpuszczać się w niej tak, jak rozpuszcza się glina w wodzie. Gromada ma właśnie te tendencje czyli skłonności do niwelowania, ściągania tych jednostek, które dążą do wzrostu. Im bardziej ciemna, im bardziej pierwotna jest gromada, tem z większą siłą działać będzie w niej ta tendencja. Ubóstwo duchowe, które głosiły pierwotne gminy religijne, jest właśnie wynikiem działania tego prawa.

Myśl twórcza, a w ślad za nią świat kultury duchowej, społecznej i materialnej, rodzi się w walce, jaką człowiek przeprowadził z „ciemnościami” i „chaosem”, w których żyły gromady ludzi pierwotnych.

Człowiek-stworzyciel narodził się tedy w walce „jasności” z „ciemnościami”. „Jasność” — to myśl twórcza, „ciemność” — to ubóstwo duchowe. Pogląd, że gromada tworzy, nie jest filozofją kultury, lecz filozofją ubóstwa duchowego. Głoszenie zaś tej „filozofji” w ruchu młodzieży wiejskiej prowadzi niemal do hasła: „precz z inteligencją!”. Pojawiają się przecież od czasu do czasu jaskółki, przynoszące myśli, że inteligencja chłopska, która wychodzi ze szkół, nie może tworzyć kultury wsi, bo ją stworzy tylko gromada wiejska w imię ducha chłopskiego.

Na szczęście nie są to głosy, idące od dołu, lecz są to głosy „odgórne”, jak się to dzisiaj mówi i pi-

„Stwierdzając na podstawie wyroku Sądu Obywatelskiego z dnia 17 grudnia 1934 r., że p. dr. Karol Polakiewicz stosował w swej działalności organizacyjnej niedopuszczalne metody pracy, prezydium klubu BBWR uznaje dalszą z nim współpracę na terenie społecznym i politycznym za niemożliwą”.

Z tych wyroków widać wyraźnie, że słuszność była po stronie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i jego działaczy w sporze z działaczami Związku Młodzieży Ludowej.

sze. Wypowiadają je niektórzy inteligenci, źle pojmujący chłopskość i drogi rozwoju kultury wsi.

Temu ułudnemu bożkowi pojęć i wiary ruch młodzieży wiejskiej przeciwstawić musi pogląd racjonalistyczny, t. j. zgodny z wiedzą czyli nauką o rozwoju kultury. Pogląd ten mówi nam, że tajemnica tworzenia — to człowiek, jego umysł, uczucie, wola działania. Potęga umysłu, potęga uczuć, potęga woli — oto filozofja młodego pokolenia wsi. Tylko ta filozofja może sprawić, że na miejsce „ubogiego ducha” bożka-gromady stanie olbrzymi gmach świątyni-kultury, stworzony twórczym wysiłkiem tych, którzy w imię idei dobra gromady-społeczeństwa będą mieli odwagę zabrać bogom tajemnicę tworzenia. Mówi się na wsi, że nie dojdzie się z motyką na słońce. Nie dojdzie ruch młodzieży do „słońca”, jeżeli wybierze się na nie „ubogim duchem”.

Z kolei rzeczy musimy się zająć sprawą ducha chłopskiego, którego „imie” tak często wymawia się w ruchu młodzieży wiejskiej. Ducha tego przyzywa się najczęściej „nadaremno”. Duchem chłopskim pieczętują się wierni i niewierni. Najczęściej dzieł on los innych duchów, bo imię jego wymawiają nadaremno ci, którym się to opłaca. Gdy się to słyszy, żałuje się, że „duch” nie może przybrać cielesnej postaci lub przemówić ludzkim głosem. Napewno uszłelibyśmy wtedy, co on myśli o swoich twórcach i wyznawcach. A może nawet niektórzy odczuliby to na swojej skórze.

Czem jest „duch chłopski” — oto pytanie, na które musimy poszukać odpowiedzi. Chcąc ją znaleźć, trzeba sięgnąć do nauki o społeczeństwie. Uczynimy to następnym razem.

(C. d. n.)

Kazimierz Maj

BACZNOŚĆ, ZWIĄZKOWCY!

Kto do 1-go kwietnia b. r. nie opłaci prenumeraty za I kwartał b. r., temu Administracja wstrzyma wysyłkę „Siewu Młodej Wsi” z dniem 1 kwietnia.

Dobry Związkowiec wpłaca prenumeratę regularnie na konto P. K. O. Nr. 29969!

OPARCIE RZĄDÓW O SPOŁECZEŃSTWO

W dobie obecnego kryzysu rządzenie państwem nie jest rzeczą łatwą. Zasadniczym czynnikiem państwa, który ma zapewnić Rzeczpospolitą spokój i porządek wewnętrzny, jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, którego siła jest tem większa, im więcej się odwołuje do społeczeństwa, jako pomocy w trudzie należytego usprawnienia działalności samorządów.

Obejme Min. Spraw Wewnętrznych, p. Zyndram Kościółkowski dał pełny wyraz tak zrozumianym rządów w swej mowie, wypowiedzianej 11.II. b. r. w Sejmie. Odnośnie stosunku administracji państwowej — do obywatela, p. Min. Kościółkowski oświadczył: „pragnę, jako minister spraw wewnętrznych skoncentrować wysiłki w tym kierunku, ażeby wzajemny stosunek administracji i obywatela kształtował się w sposób prawidłowy i zgodny z interesem państwa, uważam bowiem, że bez harmonijnego ułożenia się tego stosunku nie zdołamy wcielić w życie naszej naczelnej zasady, że *Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli*. Nie ulega wątpliwości, że o nastawieniu szerokokich mas obywateli do Państwa i ich usposobieniu rozstrzyga w dużej mierze administracja¹⁾. W słusznym pojęciu ministra ambicją urzędnika administracyjnego powinno być uatwienie życia obywatelowi, i chronienie go od niepotrzebnych uciążliwości. Widać, iż Minister Kościółkowski będzie się starał usunąć z administracji biurokracyzm — męczący każdego obywatela. Urzędnik nie powinien wykonywać przepisów w sposób bezduszny, lecz zważać się w potrzeby i możliwości środowiska, w którym żyje.

Za podstawę do pracy minister uznaje *równość wszystkich obywateli*. „W społeczeństwie zróżniczkowanym politycznie, narodowościowo i klasowo, każde z tych ugrupowań rości sobie pretensje do uprzywilejowanego stanowiska. Oświadczam, iż *jestemy zwolennikami równości obywatelskiej* i dlatego musimy odrzucać wszelkie tego rodzaju roszczenia o *przywileje*, gdyż tylko na *te wartości pracy obywatelskiej* na rzecz dobra zbiorowego możemy mówić o *pierszeństwie*. Od stopnia spełnienia obowiązków obywatelskich uzależnione jest — w naszym rozumieniu — uprawnienie do *pierszeństwa* w *zabieraniu głosu i wpływu na sprawy publiczne*“.

„Administracja i jej pracownicy muszą pamiętać o tem, że *Państwo nie spełni swego zadania, jeśli nie pociągnie do współpracy najszerszych sfer społecznych*, gdyż z nich winien tryskać źródło twórczej żywej sily²⁾. Dlatego hasłem całej administracji jest i być powinno jednoczenie wszystkich ludzi dobrej woli około zagadnień państwowych i samorządowych“.

Wojewoda, starosta, burmistrz, spełni swe zadanie, jeżeli nie będzie patrzył na obywateli z wysokości swego urzędu, ale będzie się uważał za gospodarza i opiekuna powierzonego mu powiatu czy miasta.

Jako na nieodpartą konieczność wskazał Minister na niezbędność szkolenia i uzupełnienia elementu urzędniczego, podkreślając, że tutaj najcenniejszy jest element młody, zdolny do wniesienia nowego ducha do administracji. Minister Kościółkowski podkreślił z naciskiem, iż nie uważa dyplomu szkolnego lub uniwersyteckiego, za dostateczne do osiągnięcia

stanowiska w administracji. Świadectwo, czy też dyplom mogą być dostateczne w pracy biurokratycznej. Otóż młodzież znajdzie dosyć miejsca na pracę w administracji, ale musi wnieść do niej ducha społecznego — przystępując do działania z rzetelną znajomością nowego polskiego życia społecznego, nabytą przez praktykę.

Ten ustęp mowy ministra Kościółkowskiego powinien wzbudzić większe zainteresowanie wśród najszerszych warstw i kół młodzieży.

Mniemam należy, że osobisty pogląd i zapatrywania Ministra na kwestję dopływu młodych sił do urzędów jest ogólnie obowiązującą i główną zasadą podejścia do młodzieży, uznawaną przez cały obóz rządzący, a Minister Kościółkowski ujął ją tylko w konkretną enuncjację¹⁾, rzucając ją w szerokie warstwy młodzieży. W każdym razie stwierdzić należy, że zarówno forma, jak też i sposób ujęcia zagadnienia młodzieżowego została po raz pierwszy ujęta w oficjalnej²⁾ mowie Ministra Spraw Wewnętrznych. Ma to tem większe i doniosłe znaczenie i mieć też będzie swoje praktyczne skutki.

Dotychczas zagadnienie młodzieży i jej przygotowanie do samodzielnego życia i różnych posterunkach życia państwowego tułało się po różnych miesięcznikach i dodatkach prasowych, gdzie najczęściej przejawiali się głosy, że dla młodzieży niema żadnej przyszłości, że wszystkie drzwi otwierające dla niej dalsze horyzonty, są przed nią zamknięte, a młodzież skazana jest na wieczną biedę i życie „bez jutra“.

Myśli, wskazania i wymagania od młodzieży, zawarte w mowie p. Kościółkowskiego, aczkolwiek zwrócone do tych jednostek, które zamierzają się poświęcić służbie w administracji ogólnej, winny być jednak przez samą młodzież jak najszerszej uogólnione.

Nietylko ten, kto zamierza się poświęcić służbie w administracji państwowej, powinien posiadać przygotowanie do pracy społecznej, ale każda jednostka winna przejść przez szkołę życia, mając za sobą mniejszy lub większy dorobek w pracy w organizacjach młodzieżowych, które są najlepszem przedszkolem dla ludzi pragnących zająć stanowisko w życiu społecznym i państwowym. Niewątpliwym jest, że młody człowiek, mający za sobą pracę w organizacji czy stowarzyszeniu ogólnem lub akademickiem, wszedłszy w życie i zajmując takie czy inne stanowisko po przejściu uprzednio przygotowania w myśl zasad Ministra Kościółkowskiego, będzie tym obywatelem, który poznawszy bezpośrednio wszelkie bolączki i troski masy ludowej będzie umiał znaleźć rozsądne i życiowe rozstrzygnięcie każdej kwestji.

Młodzież szuka dla siebie pewnych idealów, często zatracza z przodu i serca swoje hasło „wszystko dla państwa“. Zapowiedź swoją o korzystaniu z rezerwoaru sił młodzieży dla zapewnienia kadry urzędniczych Minister Spraw Wewnętrznych może poprzez pewne cyfry, które świadczą, że słowa jego nietylko będą wielane w życie, ale że z chwilą objęcia swego stanowiska przystąpił już do ich realizacji.

¹⁾ oświadczenie.

²⁾ urzędowej.

I tak w 1934/35 r. przyjęto w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych 88 praktykantów, ludzi młodych z ukończonymi studjami, którzy w myśl programu wyszkolenia przechodzą obecnie praktyczne zaznajomienie się z zagadnieniami i organizacją administracji spraw wewnętrznych. Praktykant musi w ciągu swej rocznej lub półrocznej praktyki przejść najważniejsze komórki organizacyjne administracji, a więc musi pracować w urzędzie wojewódzkim, w starostwie, w wydziale powiatowym, urzędzie gminnym, wzgl. zarządzie miejskim.

Po ukończeniu praktyki poddawany jest egzaminowi nie tylko z wiedzy teoretycznej, ale również

ze znajomości zagadnień życia społecznego i politycznego. Tu też należy wspomnieć, że troską Ministra Kościalkowskiego jest również zapewnienie środków egzystencji dla ludzi, którzy bohaterstwem i krwią swoją złożyli dowody swych zasług w pracy nad odbudową państwa.

Kawalerowie orderu „Virtuti Militari” i „Krzyża Niepodległości”, o ile nie posiadają kwalifikacji do objęcia stanowisk kierowniczych (I kategoriaj urzędników), są zatrudniani na stanowiskach II-ej lub III-ej kategorii urzędników. Ogółem przyjęto kawalerów „Virtuti Militari” — 61, a odznaczonych „Krzyżem Niepodległości” — 158 osób.

BOHATERSKIEJ MŁODOŚCI

„Pulkownik Lis Kula skupiał w sobie te wzniosłe wysokie cechy bohatera, które go ponad armię całego świata wyniosły”.

Gen. Edward Rydz-Śmigły.

Wśród ciężkich dni wojny, kiedy w pierwszej linii okopów krwawią się nieprzewidziane i ciężkie nieszczęścia, kiedy ludzie rzeźko wstając rankiem zasypiają na wieki tego samego dnia wieczorem, a na oczy, widzące południowe słońce, padają grudki rosą przejętej i pachnącej ziemi, gdy niepodobiestwem jest ustalenie, kiedy wiekiista ciemność obejmie głowę człowieczą, zjawia się potrzeba, istna konieczność przewyciężenia bojaźni śmierci w nieobjętym ludzką mową pragnieniu zwycięstwa.

A na to trzeba wypracowania w sobie woli, wytrwałości, a więc bohaterskiego człowieka i wielkiego celu, który góruje ponad zwidem własnej i wielkiej śmierci.

Trzeba dużego hartu ducha, by tę wartość w sobie wypiełgnować, wykształcić, żyć w niej latami. Ale tem większej mocy woli i charakteru wymaga zdolność promieniowania na innych towarzyszy broni, nieugiętym męstwem, codziennem zaparciem i godnym honoru oficera polskiego bohaterstwem.

Takim człowiekiem był ś. p. Leopold Lis-Kula, 23-letni pułkownik, poległy w Torczynie 7 marca 1919 r.

Zwykle bohaterów wyobrażamy sobie, jako ludzi z groźnym, nachmurzonym obliczem, napiętymi muskulami rąk, a tymczasem, wyobraźcie sobie, — Lis-Kula to młody, serdeczny w szerokim uśmiechu ust żołnierzyk, chłopiec, który szedł na okopy nieprzyjacielskie z taką radością, jakby tam nie czekały na niego kule i bagnety, ale najwyższa rozkosz. Tak, bo rozkoszą dla Lisa była wojna nie jako cel sam w sobie, ale jako z nieba nagle spadły środek, widzący do zdobycia niepodległości.

Z CHŁOPSKIEJ PRZESZŁOŚCI.

KOLONIZACJA NIEMIECKA

W poprzednim n-rze „Siewu Młodej Wsi” mówiliśmy o klasach społecznych, do których należeli chłopci. Dziś zastanowimy się nad kolonizacją na prawie niemieckim, która spowodowała duże zmiany w gospodarce chłopskiej i wpłynęła na zewnętrzny wygląd wsi. Tym razem oprzymy się na „Historji wsi w Polsce” Władysława Grabskiego.

Pierwsze początki kolonizacji niemieckiej dają się zauważyć już w XII wieku, kiedy to niektóre klaszatory w Polsce zaczęły sprowadzać kolonistów z Niemiec. Fakt ten był wynikiem kiepskiego gospodarowania osadnika — włościanina. Przytem nie zawsze chłop wskutek niedbałej gospodarki mógł się wywiązać ze swych obowiązków w stosunku do klasztoru i dworu. Tymczasem w Niemczech dały się odczuć wpływy dawnej kultury rolnej z czasów rzymskich. Chłop używał tam żelaznego pługą, lepiej stał domy, stosował pewien podział pól, usprawnił administrację wiejską. Stąd klaszatory a potem i księżęta, potrzebując dochodów ze swych ziem, zaczęli sprowadzać kolonistów z Niemiec.

Kolonizacja zostawiła po sobie duże zmiany w ustroju rolnym, a na wygląd zewnętrzny wsi wpłynęła tak bardzo, że dzisiejsza wieś ma więcej pierwiastków wsi z czasów kolonizacji niemieckiej, niż dawnej polskiej. Nie należy zapominać o tem, że w XIII i XIV w. wieś polska przechodził w wielu wypadkach z prawa polskiego na niemieckie. Czemże to różniło się pierwsze od drugiego?

Podług prawa polskiego — pisze Grabski¹⁾ — chłop, o ile nie był dawnym niewolnikiem przysięsnicem, miał powinności dla księcia, a pana nad sobą nie znał, o ile dobrowolnie do nich się nie zobowiązał (za dług, lub z racji sprzedaży swego dziedzictwa). Przejście z prawa polskiego na niemieckie oznaczało zwolnienie z obowiązków wobec księcia, a przyjęcie obowiązków wobec pana, który stał się posiadaczem gruntu. Chłop na tem narazie pod względem materialnym nie tracił, a gospodarz mógł nawet skorzystać. Oczywiście, że nie chłop się starał o przepisanie go na prawa niemieckie, ale pan, który starał się o nadanie ziemi i sprowadzał na nią kolonistów lub też włościan przepisywał z prawa polskiego na niemieckie. Oprócz kolonizacji na prawie niemieckim, przeprowadzono kolonizację na prawie

¹⁾ „Historja wsi w Polsce”, str. 7.

A więc uważajcie — nie był to srogi z wasami i groźna mina oficer — całkiem przeciwnie, na zdjęciu widzimy nad okolem sutego koczera burki twarz pięknej o ustach kobiety i łagodnych oczach chłopca w szarej, srebrem orla błyszczącej, legijonowej maciejówce. Mówimy „łagodnych oczach”, a przecież palily się w nich błyskawice podczas strzeleckich ćwiczeń w Rzeszowie, w najstraszniejszych w dziejach wojny bitwach pod Kuklami, Kostjuhnówką, Krzywopłotami, żernikami i Kamieniuclia.

Trzeba było widzieć, jak prowadził ten kilkuna-stoletni porucznik swoją kompanię do ataku na ba-gnety, jak z rowów strzeleckich wyrzucal jednem uderzeniem nieprzyjaciela, jak szybko organizował dziesiątkowane kulami wroga oddziały piechoty do przeciwnatarć, nocnych wypadów na tyły moskali, trzeba było widzieć szybkość decyzji majora Lisa-Kuli, jego zimną krew i opanowanie, trzeba było widzieć świetne wyniki jego bojowej pracy, aby wie-dzieć w tę wewnętrzną przemianę, jaka następowala

w nim w momencie odebrania rozkazu: z uśmiechniętego w pogawędce z kolegami chłopca, przekształcał się w wodza o nieugiętej woli i pewności zwycięstwa.

Bo zawsze wierzył, bo nigdy nie wątpił, nawet wtedy, gdy gnioł jego piersi znieawidzony mundur podoficera austriackiego. Pokazał to na froncie włoskim tym, którzy go zdegradowali, co to znały oficer I-ej Brygady, w brawurowym ataku na redutę włoską pod Cartabello, z którego wyszedł wprawdzie ciężko ranny, ale z niechybnem, czynem udokumentowanym, przekonaniem, że tak walczyć umięją tylko Polacy. Takim był w boju, a potem znowu uśmiechała się rzędem białych zębów jego twarz i łagodniały oczy w serdecznej, koleżeńskiej pogawędce z „legunami”.

Był uosobieniem bohaterstwa, przenajczarowniejszego rozkwitu młodości, bujnej urody wiosennych lat. I takim w sercu młodego pokolenia, jako wzór niedościgniony, pozostał.

Ludwik Stańczykowski

PRACA OŚWIATOWA W ZWIĄZKU MŁODEJ WSI WOJ. ŁÓDZKIEGO

Tymczasowa Komisja Oświatowa w składzie kol. kol.: Dylik — przewodniczący, Zawadzka i Stanek — członkowie, na zebraniu w dniu 15 lutego b. r. opracowała plan pracy oświatowej na terenie Związku Młodej Wsi woj. Łódzkiego. Postanowiono rozpocząć w b. r. „Konkursu dobrego czytania książki”. Opracowano specjalny program, który zamieszczamy poniżej.

Wyniki konkursu mają dać podstawę do opracowania szerszego i szczegółowszego planu pracy oświatowej na okres jesieni i zimy roku 1935/36.

PROGRAM

„KONKURSU DOBREGO CZYTANIA KSIĄŻKI”

Warunki konkursu

1. Udział w konkursie może brać zespół członków Kola M. W. w ilości 3—7 osób.
2. Uczestnicy konkursu zobowiązują się przychodzić na każde zebranie zespołu.
3. Zespół zbiera się przynajmniej raz w tygod-

poliskiem. Różniła się ona tem od pierwszej, że włóścianom nadawano mniej gruntu, poza tem nie było w tych wsiach sołtysów i planowego urzędzenia wsi.

Jakże wyglądała kolonizacja niemiecka w praktyce?

Przydzielano wówczas z zasady sporo gruntu — t. zw. lan = 30 morgów, w Małopolsce ów lan t. zw. frankoński miał 43½ morgi. Stosowano przy uprawie roli t. zw. planową trójpolówkę z zachowaniem przez wieś zmianowania. Gospodarstwa leżały ponad drogą, która łączyła je wszystkie. Zachowywano pastwiska ogólne dla bydła, oddzielnie korzystano z lasu, a często i sianokosu. Specjalną przetrześć, t. zw. „obszar”, który wynosił 90 morgów, kolonijści uprawiali na rzecz swego pana. Zobowiązania te były daleko mniejsze od powinności chłopów, którzy byli zależni od księcia. Żeby się przekonać, jaka to była ulga, musimy sobie zdać sprawę z obowiązków poddanych wobec księcia.

Przedewszystkiem obowiązywały t. zw. powinności publiczne, do których należała: stróża, poradnie, stan, narzaz i moneta albo obraz.

Stróża była danina na utrzymanie stróżów przeważnie grodów i dworu monarszego lub obowią-

zek stróżowania we wsi podczas przyjazdu księcia. Stróż składano w naturze np. w skórkach, bydłe, zbożu i t. d.

Poradnie składano na utrzymanie dworu, które tak samo wypłacano początkowo w naturze, a potem w pieniądzech.

Stan — to właściwie stacja, gdzie się zatrzymywali podczas objazdu kraju dla odbywania wieców i sądów Piastowskich książęta. Dla ich dworu należało dostarczać: krów, cieląt, zboża, miodu. Podatek ten nie byłby taki straszny, gdyby nie fakt nadużycia ze strony dworzan, którzy okradali chłopów, wypasali koźmi pola i t. p.

Narzaz (na rękaz) — to znowu danina — prosię, wieprz lub baran, składany księciu.

Monetę — chłopci musieli oddawać przyjeźdnemu urzędnikowi książęcemu, t. zw. myncarzowi, który ze starych składanych w daninie monet cienkich wybijał grubsze. Cienkość zdzieranych od ludu rolnego pieniędzy była spowodowana chciwością książąt, którzy fałszowali pieniądze, bijąc dla zysku coraz to cieńszą monetę.

Prócz tego były t. zw. usługi publiczne. Ale o tych pomówimy za tydzień.

C. d. n.

niu na 2—4 godz. (Zebrania odbywają się stale w jednym dniu i o jednej godzinie).

4. Uczestnicy wybierają z pośród siebie przewodniczących bądź na stałe bądź też na każde zebranie.

5. Rolę sekretarza pełnią wszyscy uczestnicy kolejno.

6. Każdy zespół zakłada sobie jedną lub dwie książki z pośród podanych autorów.

7. Każdy zespół zakłada sobie książkę protokołów w formie zeszytu.

8. Każdy zespół nadsyła zgłoszenie według podanego niżej wzoru.

9. Konkurs rozpoczyna się 20 lutego i trwa do 20 kwietnia 1935 r.

Lustracje

Zespoły będą lustrowane przez Członków Wojewódzkiej Komisji Oświatowej, oraz przez instruktorów Związkowych.

Zakończenie konkursu

Zakończenie konkursu odbędzie się w obecności komisji sędziowskiej, w skład której będą wchodził: a) delegat miejscowego Koła, b) ktoś ze starszych gospodarzy, c) miejscowe nauczycielstwo, d) delegat Woj. Związku Młodej Wsi.

Nagrody

Przewidujemy dla najbardziej wyróżniających się jednostek nagrody indywidualne i dla najlepszych zespołów — nagrody zespołowe. Nagrody będą w postaci książek, bibliotekzek i dyplomów. Nagrody będą I, II i III stopnia tak indywidualne, jak i zespołowe.

Przebieg konkursu

Konkurs polega na tem, że na każdym zebraniu odbywa się wspólne czytanie wybranej książki. Czytają wszyscy uczestnicy kolejno na głos. Niezrozumiałe słowa lub myśli wypisują i starają się na nie odpowiedzieć, jeżeli sami nie mogą dać rady, zwracając się po wyjaśnienie do miejscowego nauczycielstwa lub do Woj. Komisji Oświatowej.

Przeczytane ustępy kolejno (b. krótko) streszczają w książce protokołów zespołu. Przeczytane ustępy kolejno opowiada się, dyskutując nad ciekawszymi myślami i zdaniem. Przy dyskusji należy porównać przeczytane książki z już znanymi lub przykładami z życia. Oprócz wybranych książek, każdy zespół będzie czytać z „Siewu Młodej Wsi” artykuł kol. K. Maja p. n. „Ruch Młodzieży Wiejskiej jako postępowy ruch chłopski”, oraz według upodobania wybrane artykuły z „Siewu Młodej Wsi”. Należy wybrać książki z pośród następujących autorów: Żeromski, Orzeszkowa, Orkan, Dygasiński, Prus, Sienkiewicz, Reymont, Koponicka, Sieroszewski.



DZIEJE JEDNEJ SPÓŁDZIELNI

Spółdzielnia w Żychlinie zawdzięcza swój rozwój w dużej mierze ludziom, którzy swoją pracę oświatową rozpoczęli w organizacjach młodzieżowych. Trzeba było немало wysiłku ludzi młodych, ażeby przekonać starszych o znaczeniu i korzyściach, płynących ze spółdzielni. Żychlin w powiecie Kutnowskim, mający okolicę gęsto zaludnioną, gdzie wsi pobudowane w rzędy, mają łatwiejszą dostawę mleka kolejno do mleczarni, niż w innych okolicach, ma dobre warunki. Biorąc pod uwagę te warunki, my młodzi, uważaliśmy, że trzeba koniecznie założyć spółdzielnię mleczarską i w 1925 roku przystąpiliśmy do czynu. Ale cóż, pomimo usilnych starań i propagandy przystąpiło do spółki 17 rolników. Z tą małą grupą rozpoczęliśmy pracę.

Rezultat był taki, że po dziewięciu latach działalności mamy dziś przeszło 2000 członków, bo co rok nam przybywali nowi członkowie, a tem samem i mleko, a kapitały spółdzielni również wzrosły do sumy 140.000 zł., a przewyżka nad urządzeniem mleczarni parowej i 12-tu filij wynosi 45.000 zł. Prawda, że dużo jeszcze mamy do zrobienia, bo do mleczarni należy dopiero około 60%, a warcholów i posupów nie brak, lecz się tem nie zrażamy.

Mleczarnia stała się wzorem zorganizowanego wysiłku dla innych spółdzielni, jak np. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowej „Rólnik” w Żychlinie, która została zorganizowana w 1932 roku przy pomocy pieniężnej mleczarni. Przez okres trzyletniej działalności „Rólnika” doszliśmy do obrotu rocznego (w 1934 roku), wynoszącego 280.000 zł., a dorobiliśmy się kapitału zasobowego około 15.000 zł. pomimo silnej konkurencji ze strony żydów i zrażania rolników do spółdzielni i do ludzi, stojących na jej czele. Przy mleczarni prowadzimy zbiornicę jaj, której członkowie dostarczają towar na wagę i otrzymują dobre ceny. Rozwija się ona coraz lepiej; w 1934 roku dostarczono przeszło pół miliona jaj. Poza tem mamy spółdzielnię spożywców „Nasz Sklep”, liczącą przeszło 200 członków, przeważnie samych rolników.

Członkowie mleczarni, dostarczający mleko, otrzymują towary na kredyt zarówno w „Rólniku”, jak i w „Naszym Sklepie”. Spółdzielnie pomogły rolnikom w latach dla rolnictwa ciężkich. A mianowicie mleczarnia udzieliła kredytu gotówką na kilkanaście tysięcy złotych. Spółdzielnia „Nasz Sklep” wydała towarów na sumę około 7.000 zł., a jednak pomimo to sklep się rozwija, gdyż przybywają nowi

członkowie i są zadowoleni z towarów, które bierzemy w polskich hurtowniach spółdzielczych. Iłż to trudności było i jest na drodze pracy spółdzielczej, po pierwsze ze strony pośredników i wyciskiwaczy, którzy widzą groźnego wroga w spółdzielniach, wytrącających im możliwości ciągnięcia zysków z rolników, a po drugie ze strony nieświadomych i złośliwych rolników, którzy są uprzedzeni do spółdzielczości, a przywiązani z dawien dawna do żydów.

Dzięki wielu dzielnym (przeważnie młodym) spółdzielcom, propaganda ideologii spółdzielczej rozwija się. Stałe zwiększanie się ilości członków należy przypisać wyższym cenom za mleko w mleczarni, a lepszym po niższych cenach towarom w „Rolniku” i w „Naszym Sklepie”.

Młodzież, pracująca na roli i w organizacjach oświatowych na wsi, wychowywana w dzisiejszych czasach, ta młodzież, która nie pamięta lepszych warunków przedwojennych, mając możliwość uczenia się w szkole polskiej, winna nietylko umiejętniej pracować na roli, ale i w życiu gospodarzem, a najlepszą formą jest spółdzielczość.

Młodzież winna zająć się tem zagadnieniem najwięcej, bo tu chodzi o lepsze ceny za płody rolne,

bo tu chodzi o dobry, tańszy towar i stałe ceny. Tymczasem chłop targuje się z żydem, który go i tak oszuka i to na gorszym niż w spółdzielni towarze. To samo zresztą spotyka wieś, o ile chodzi o pośredników. Organizatorzy-spółdzielcy muszą się niczem nie zrażać i nie zwracać uwagi na różnych wrogów i przeciwników, a wytrwale i uczciwie prowadzić spółdzielnie ku zadowoleniu członków, nie wnosząc do spółdzielni polityki i nie klasyfikując członków, czy też wogóle rolników. Dobrze prowadzona spółdzielnia da napewno pozytywne rezultaty i będzie się rozwijać, a przytem nie należy sobie ludzi lekceważyć, a z wrogiem umieć postąpić tak, ażeby został naszym przyjacielem.

Młodzieży! umiemy i musimy ciężko pracować na roli, umiemy też pracować w życiu gospodarczym, w spółdzielniach uczyć się trzeba handlu, bo ziemi nie starczy dla wszystkich w licznej rodzinie, a trzeba znaleźć chleb w innym zawodzie.

Ja sam, gdy przystępowałem do organizowania spółdzielni sądziłem, że sobie nie dam rady, ale gdy się ma dobre chęci, to wszystkiemu damy radę.

Wacław Szymański

Prezes Spółdzielni w Żychlinie

NAUKA ROLNICTWA W ZESPOLE

(Dokończenie)

W pismach młodzieżowych pisze się o wszystkim: o przedstawieniach, kursach, wycieczkach, o wszystkim, a dział gospodarczy jest najskąpszy. Traktuje się tę sprawę połowicznie, pośrednio jakos,

A przecież jest on najważniejszy, od niego zależy będzie nasz byt. Jak zasiejemy, tak będziemy sprzątać. I to jest dział realnych poczynań. W Kole, gdzie dział rolniczy jest dobrze postawiony, tam i praca całego Kole nabiera rumieńca, daje wyniki. Poczóż mamy się uczyć rolnictwa, kiedy każdy od świtu do nocy haruje niby koń w gospodarstwie na roli, a jak przyjdzie na zebranie, to i śpiączka w oczy kole. Sprawy omawiane na zebraniu są tak bliskie i codzienne, że dziwnem się wydaje omawianie ich na zebraniu. Może to i ma pewne uzasadnienie. Spotyka się jeszcze traktowanie nauki rolnictwa zbyt teoretycznie. Ale jest i fałszywa pewność, że się wszystko wie, a tymczasem później okazuje się, że mamy duże braki. Trzeba też mieć zdolność i siłę przekonywania, gdy np. ojciec powiada:

— Ho, ho, jakby tak przyszło nawozić i ciągle w kartoflach cmyrać, toby wszystko najemniki zjedli, a obornika toby mi ledwo na pół morga starczyło. Kto to słyszał?

Trzeba wówczas dowieść, całą rzecz przedstawić. A samemu ocenić, wyciągnąć wnioski, nauczyć się. Dotychczas te zagadnienia traktowało się za lekko wśród młodzieży, spychając je na plan dalszy, a wolny czas poświęcało się na rozczytywanie się w powieściach sielankowo-sensacyjnych, których na wsi znajduje się sporo. W takich warunkach życie wydaje się różowe i jasne. A nauka rolnictwa taka trudna!

Praca rolnika jest twarda. My, młodzież, z całą zaciętością powinniśmy zakasać rękawy i nietylko harować od świtu do nocy, ale i myśleć. Życia twardego się nie boimy, bo go delikatną ręką nie odsuniemy od siebie. Nigdy. Musimy te sprawy badać, uczyć się ich, zarządzać złemu, tak pracować, aby naprawdę osiągnąć raz zamierzony cel: przebudowanie wsi i życia wiejskiego.

Dla nas, młodzieży, zagadnienie nauki rolnictwa będzie specjalnie łatwe. Bo pracujemy praktycznie, stykamy się codziennie z niem na każdym kroku. Cały stan gospodarstwa zależy od naszych rąk.

My nie możemy tych spraw traktować niezdecydowanie, ale przeciwnie, mocno i śmiało, bo nam na tem zależy.

Bartłomiej Biłgorajski



DLACZEGO POLSKI MONOPOL TYTONIOWY ZNIŻYŁ CENY SWOICH WYROBÓW

Pan Minister Skarbu, w rozporządzeniu, ogłoszonym dnia 23 lutego, zmienił cennik wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego. Zmiany cennika wydiktowane zostały względami przystosowania wyrobów tytoniowych do panującego obecnie kryzysu. Obok obniżenia cen na niektóre popularne gatunki wyrobów monopolowych, w nowym cenniku zaznaczona została podwyżka na popularne dziś w całej Polsce papierosy „Rarytas”. Podrożenie tego papierosa zwróciło powszechną uwagę pałacy, to też decyzja Monopolu Tytoniowego w tym względzie wymaga wyjaśnień.

Jak się dowiadujemy, „Rarytasy” niedawno jeszcze miały być wycofane z rynku. Papieros ten wyrabiany był przez fabryki monopolowe tylko dla 2-ch dzielnic Państwa, a mianowicie dla Śląska i dla Pomorza, na co zresztą wskazuje i nazwa: „Rarytas Śląski” i „Rarytas Pomorski”. Wprowadzenie „Rarytasa” na teny, graniczące z Niemcami, miało na celu zwalczanie przemytu niemieckich tytoni do Polski. Taką rolę mógł spełnić tylko papieros w dobrym gatunku, a jednocześnie bardzo tani. Cechom tym odpowiadały w zupełności „Rarytasy” i to tak dalece, że Monopol Tytoniowy musiał chronić wewnętrzny rynek przed wtargnięciem „Rarytasów” ze Śląska i Pomorza na rynek całej Polski. Oczywiście, że taka ochrona przed własnym wyrobem nie mogła trwać wiecznie, to też, gdy „Rarytas” odzwyczał ludność pograniczną od korzystania z usług przemysłników, Monopol Tytoniowy chciał zaniechać dalszej jego produkcji. Na decyzję tę trudno się było zdobyć, gdyż „Rarytas” zyskał sobie ogromną popularność nie tylko na swoim terenie handlowym, ale również i w innych dzielnicach Polski, do których w ostatnich czasach przedostał się w coraz większych ilościach. Niedawno Dyrekcja Monopolu znalazła nowe wyjście z sytuacji, w jaką rynek polski postawiły „Rarytasy”, a mianowicie postanowiła nie kasować jego pro-

dukcji, lecz przystosować ten gatunek swoich wyrobów do poziomu cen, panujących w Polsce. Utrzymanie produkcji „Rarytasa” odbyło się więc kosztem podniesienia jego ceny o pół grosza na sztuce.

Jak widzimy, zmiana cen na „Rarytasy” nie może w tych warunkach wchodzić w grę przy rozpatrywaniu zmian cennika Monopolu Tytoniowego, które zresztą całkowicie idą w kierunku przystosowania się do kryzysowej obniżki cen, ujawnianej w całym życiu gospodarzem. Uwagę mieszkańców miast zajmują przedewszystkiem potaniecie papierosów „Wanda” z 1½ gr. na 1¼ gr., oraz „Avanti” z 3½ na 3 gr. za sztukę, gdyż są to papierosy, rozchodzące się w miastach w ogromnych ilościach, a palone przez ludność robotniczą oraz przez rzemieślników. „Wanda” zresztą cieszy się też kupem i na wsi.

Tak samo na wsi i w mieście w użyciu był tytoń „Kresowy”, którego cena została poważnie obniżona, bo z 28 zł. do 24 zł. za 1 kg.

Dla ludności wiejskiej najważniejsze znaczenie ma zapowiedź wypuszczenia w końcu marca nowego lepszego gatunku machorki „Najprzedniejszej” skalkulowanej na 15 zł. 20 gr. za 1 kg. (38 gr. za 25 gramów).

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o znacznych obniżkach na cygara „Commerciales”, które spadły z 55 gr. na 40, „Original” (z 40 na 30), „Silesia” (z 25 na 20) i „Soledad” (z 23 na 20), co ma duże znaczenie dla przyzwyczajonych do tego gatunku tytoniu, mieszkańców miast Polski Zachodniej.

Zmianę cennika wprowadził Monopol Tytoniowy w ten sposób, iż zwykła cen zaczęła obowiązywać z dniem ogłoszenia, zniżki zaś weszły w życie dopiero po 7 dniach, lub nawet po 20-tu. Poprzednie obniżenie cen monopolowych wprowadzone zostało nagle i kupcy tytoniowi uskarżali się na znaczne straty, jakie z tego powodu ponieśli. Obecna zmiana cennika,

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

POŻEGNANIE DOMU*)

Szarzalo.

Piotr zerwał się z ciepłego pośłania. Ogarnął go chłód, więc chuchnął w garście kilkakrotnie, ziewnął głośno, przeżegnał się i wstąpi, rozchłapano buty. Wreszcie wciągnął kożuch. Ogromny i prawdziwie gospodarski, co to pozostał jeszcze po nieboszczyku ojcu. Szybko przygładził rozczochrane włosy, chwycił czapkę i przez czerwone plamy światła chlustającego z pieca na wichrowatą podłogę, wypadł na białe pola.

Kurzyło śniegiem. Świat spał jeszcze. Po zapach tarzał się ziązający szczypiący wiatr. Śnieg spychał ciałem na ziemię poplamioną ciemnymi krechami

drzew i krzewów. W mroźnym powietrzu kołysały się gwiazdy jak wycinanki srebrzyste z zabłoćfiskich chałup. Przez siwą szparę skłotunionych chmur przeglądał księżyc. Okragły i lodowaty.

W półmroku chwiały się gźdzeniegdzie światelka. W obciążeniach dary się w niebogłoso ochryple koguty, tu i ówdzie dzwoniły wiadra, oraz skrzypiały przeciągle studzienne żórawie. Gościńcem zaś człapał z szumem ludzie. Śpiewał śnieg, głośno trzaskały buty i brzęczał gwar bezładnych podzwoniów.

Przez gromot wichru przedzieriał się jęk dzwoniów. Piotr przyspieszył kroku, brnąc zasypaną drogą wśród rozkudłanych wierzb i osrebrzonych jałowców. Gwar rósł, bo oto w półmroku późnonoego świtu czerniały już lipy kościelnego cmentarza, a z okien drewnianej plebanji sączyło się światło.

Po roztrzęsionych schodach starej dzwonnicy piął się w górę tłum ludzi. Właśnie mijali już ostatnią bramę, kiedy Piotr dostrzegł przed ogrodzeniem prawie całą rodzinę Kwiatosów. Matkę, synów i córkę. Początkowo zmieszał się trochę. Pod postrzępionym kożuchem mocniej załomotało serce. Ale zaraz

*) Rozdział z powieści p. t. „Tańcząca Karczma”, wydanej w Krakowie nakładem Wyd. Literacko-Naukowego W. Mejselsa.

gdy chodzi o zwykłe „Rarytasów“, zapewniła sprzedawcom większy zarobek na posiadanych zapasach, zniżka zaś, zapowiedziana na pewien czas przed terminem, umożliwiała wyzwywanie się zapasu towaru. Zmiana w systemie polityki wobec kupiectwa powi-

tana została przez sprzedawców z wielkim uznaniem, jako zapoczątkowanie okresu współpracy z Monopolem na zasadach zrozumienia i poszanowania wzajemnych interesów.

R. W.

ORGANIZACJA W TERENIE

UNIFIKACJA W WOJ. BIAŁOSTOCKIEM.

Dzień 3 marca jest datą niepowspędnią w ruchu młodzieżskim. W tym bowiem dniu walny zjazd delegatów Kół Młodzieży Ludowej woj. Białostockiego uchwałił jednorodnie przystąpienie do unifikacji, stając się tem samem ogniwem wojewódzkim Centralnego Związku Młodej Wsi. Pomimo trudności komunikacyjnych przybyło zgórą 500 delegatów.

Zjazd zaszczycił swą obecnością p. Wojewoda gen. Stanisław Paślawski, który w krótkim, żołnierskim przemówieniu podkreślił, iż młodzież wiejska pracą swą w jednolitej organizacji stworzy silne podwaliny Polski Mocarstwowej. Unifikacja jest wyrazem zrozumienia, że jedność i łączność to potęga. O ile obecnie podstawa mocnego stanowiska międzynarodowego Rzeczpospolitej jest karna i zorganizowana armia, stworzona wysiłkiem wodza Narodu, o tyle całe społeczeństwo nie współdziała jednolicie w tworzeniu podwalin mocarstwowego stanowiska Rzplitej. Społeczeństwo, zachowując całkowitą swobodę myślenia, winno być karnie w działaniu. W następstwie tej zasady, młodzież wiejska może się różnić w ujmowaniu zagadnień, ale w czynnie musi utworzyć jednolitą organizację, która winna stanąć do marszu ku lepszej przeszłości sił i Państwa.

W zjeździe, oprócz p. Wojewody, wzięli udział: p. dr. Lipski — przedstawiciel Izby Rolniczej, p. M. Zalewski z ramienia B.B.W.R. oraz przedstawiciele wydziałów powiatowych i instytucji pokrewnych. Na przewodniczącego Zjazdu delegaci wybrali kol. Sta-

nisława Gierata, przedstawiciela Centralnego Związku Młodej Wsi, który na życzenie części delegatów zaprosił na zjazd przedstawiciela Zarządu Głównego Związku Młodzieży Ludowej, urzędującego vice-praezesa p. Puziewicza. Referat na temat założeń ideowych i programowych ruchu młodzieżowego wygłosił kol. Jerzy Ciemiński.

Poczem kol. Zasada poddał pod dyskusję wniosek Zarządu wojewódzkiego Związku Młodzieży Ludowej w Białymstoku stwierdzający przystąpienie do unifikacji. Kol. Zasada umotywował decyzję Zarządu w następujący sposób: „Chociaż delegaci są złączeni uczuciowo ze Związkiem Młodzieży Ludowej, to na sprawę stworzenia jednolitego ruchu wiejskiego powinni patrzeć z punktu widzenia dobra wsi i Państwa. Jednocześnie muszą delegaci wziąć pod uwagę niewłaściwe stanowisko, jakie zajął w sprawie unifikacji Zarząd Główny Związku Młodzieży Ludowej, który zlekceważył wszystkie przyjęte przezeń uchwały o przystąpieniu do unifikacji a nawet podpisy swych przedstawicieli, rozwiązał Zarząd Wojewódzki w Białymstoku i rozpoczął pracę agitacyjną wśród kół przeciw unifikacji.

A przeciw Zjazdowi w dniu 7.X. u. r. stanął wyraźnie na stanowisku zjednoczenia młodzieży, delegaci wszystkich wojewódzkich Związków Młodzieży Ludowej i Wiejskiej oraz samodzielných województw przyjęli zasady jednolitej organizacji i wybrali władze Centralnego Związku Młodej Wsi. A przeciw Wojewódzki Związek Młodzieży Ludowej w Białymstoku 23.XII ub. r. powziął w obecności przedstawicieli

opanował się zupełnie i powitawszy znajomych półgłosem, pociękł dalej z wezbraną falą w stronę zapchanego przedsionka.

Zaczęły się roraty. Piotr wszedł do ubożego ciemnego wnętrza. Pod sklepioną, uwgiędnioną powalę. Ludzi było pełno. Głowa przy głowie. Jakby na uroczystym śmie. W powietrzu unosiła się woń świeżego wosku, mieszając się z wyraźnym zapachem gnoju. W nozdrza laskotał aromat świec i parujących kożuchów. W górze, w bukietach papierowej zieleni tliła się gromnica. W ciszy rozbrzmiewały raz poraz słowa gorących próbś i zduszonych, ciepłych szepotów.

Piotr, przycupnąwszy u drzwi, zgubił się w tłumie. Odmawiał litanję, wsłuchując się w muzykę starych, odwiecznych, rozklekotanych organów. W pomruk basów i świst fujarek. W zbiegniętych wargach zaś słodkie i majem pachnące słowa: Gwiazdo zaranne, Uzdrowienie chorych, Ucieczko grzesznych. Zaraz jednak zamaryła usta, bo serce załapała fala wspomnień. Przed oczyma chłopca stanęły jak żywe sceny z dzieciństwa i niedalekiej, wczorajszej przeszłości. Prze-

stał się modlić, poddając się całkowicie czarowi wskrzeszonych obrazów.

Ma lat siedem. Pasąc konie przy domu, na rozległym sadzie, leży sobie wygodnie w bujnej soczystej i bardzo zielonej trawie, gęsto przetykanej żółcią jaskrów. Długo już trawie w czyste, lazuruwe niebo pokarbowane gdzieniegdzie bielą lekkich obłoczków. Obserwuje z niezmierną uwagą cały ten świat dziwny i niepojęty, pełen niezgłębionych tajemnic i czarodziejstwa.

Dzień jest majowy. Przez szpary kwitnących jabłoni przesiewa się błękit, słońce i błada, chorowita jeszcze zielen tryskającego listowia. W górze brzęczą pszczoły i duże bursztynowe trzmiele, a łagodny wiatr wieje w twarz zapachem najprawdziwszego miodu. Pod drzewem śpi na garści słomy mała pięcioletnia siostra, tuląc się do czerwonych kudłów psa, a parę kroków dalej grzeje się na progu dziedek. Piotr widzi dokładnie jak starzec wystawia swą pomarszczoną, białą głowę na działanie słońca i zastanawia się jednocześnie nad czem może myśleć w tej chwili ten człowiek o zapadłych szparowatych

Zarządu Głównego Z. M. L. p.p.: Bernasia i Kubickiego, uchwałę, iż o ile Zarząd Główny Z. M. L. nie uzna do dnia 1 lutego b. r. Zjazdu Centralnego i nie wypowie się w sprawie unifikacji, to Związek Młod. Ludowej w Białymstoku przystąpi do Centralnego Związku Młodej Wsi, jako ogniu wojewódzkiej. Ponieważ Zarząd Główny Z. M. L. wszystko to zlekceważył, zebrani są w pełnym prawie głosowania za przyjęciem unifikacji.

Na tak rzeczowe argumenty zebrani delegaci jednomyślnie i z entuzjazmem uchwalili przystąpienie do unifikacji w charakterze ognia wojewódzkiego Centralnego Związku Młodej Wsi.

Dwa lata temu nastąpiło połączenie Kół Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i Ludowej w jedno ogniu wojewódzkie, w niedzielę 3 marca dojrzała i została w pełni zrealizowana idea przystąpienia połączonej przednio młodzieży do ogólnopolskiej i jednolitej organizacji młodzieży wiejskiej, jaką jest Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Naskutek takiej uchwały Walnego Zjazdu, p. Puziewicz oświadczył, że delegaci wyrządzili mu krzywdę, gdyż poprosili go na Zjazd, a nie dali mu głosu przed powzięciem uchwały unifikacyjnej. Równocześnie oświadczył, że dopóki będzie jeden członek na terenie woj. Białostockiego, dotąd Z. M. L. będzie istniał i prowadził swą robotę. Po tem oświadczeniu opuścił salę. Takim stanowiskiem p. Puziewicz wyraźnie stwierdził chęć rozbijania jednolitego ruchu Młodej Wsi. Na wezwanie jednego z delegatów do opuszczenia sali, kol. Deptuła, jako ten, który domagał się zaproszenia na Zjazd p. Puziewicza, wezwał delegatów do pozostania na sali, gdyż taka robotą rozbijacka nie może mieć miejsca w pracy organizacji wiejskiej. O ile statut nie będzie delegatom odpowiadał, to wtedy zajmą stanowisko negatywne i opuszczą salę.

Po tem przemówieniu nikt sali obrad nie opuścił. Następnie po długiej i żywej dyskusji, w której brali udział liczni delegaci i goście, a między innymi kol. kol.: Sokólski, Deptuła, Polakówna, Chranowski, Czartoryjski, Smaider, Sachowski, Kamiński, Jazwiński, Ciemniwski i t. p., zebrani jednomyślnie

oczach i śmiesznych, bezbębnych ustach. Chce nawet poderwać się z miejsca i ukrywszy się w chwastach krzyknąć na całe gardło: dziad-ko. Ale porzuca natychmiast swój plan, gdyż nie chce mu się poprostu dźwignąć z wygodnego posłania, zwłaszcza, że wabią go ciągle coraz nowe i coraz to większe dziwy. Przedewszystkiem świat dźwięków. Piotr wpatruje się uważnie w puszystą biał kwiatem osypaną gałęź, zwisającą tuż nad głową. W lekko zaróżowionych kielichach mrużąc pęszczy. Głos ten przypomina mu żywą basetkę Drodza. Pamięta jak ten stroił ją w ziemię na cioteczynym weselu. Wtenczas brzęczała tak samo. Wpierw cicho i nieśmiało, a potem grubo i radośnie.

Piotr wstrzymuje oddech, gdyż z przelonecznionego nieba tryska jak deszcz majowy pieśń niewidzialnego skowronka zgnubionego w błękitcie. Melodia ta opłata go czarodziejską przędzą, tak, że wreszcie nie widzi już lazurowego sklepienia, drzew, ani też traw kołyszących się dokoła nakształt zielonego stawu. Przymknąwszy oczy, wsłuchuje się w drgającą zachwytem pieśń ptaka i leży tak długo, póki głos

przyjęli z poprawkami Statut Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wsi. Najżywsza dyskusja dotyczyła problemu, czy zjazd ma wybierać prezesa razem z innymi członkami zarządu, czy też oddzielnie. W wyniku dyskusji przeszedł wniosek, by prezesa zjazd wybrał oddzielnie. Na podstawie tej uchwały na prezesa został wybrany kol. Szczepan Zasada. Zjazd wykazał, iż Białostocka młodzież wiejska, faktem unifikacji podkreśliła, że wieś przestaje być terenem rozrywek a wyraźnie tworzy jednolitą siłę i organizację, zmierzającą do pracy dla dobra Wsi i Państwa.

Po zjeździe odbyła się wieczornica, która trwała do późnej nocy.

POWIAT RYPINSKI

Na zjeździe Młodzieży Wiejskiej i Ludowej z pow. Rypńskiego, który odbył się 10.II b. r. delegaci uchwalili wniosek treści następującej:

„Zjazd Powiatowy Związku Młodzieży Ludowej oraz Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” przyjmując z radością myśl zjednoczenia się w jedną organizację Związek Młodej Wsi. Zdając sobie jednocześnie sprawę z doniosłości tego faktu, z całą świadomością, iż zjednoczenie to przyczyni się do pogłębienia oraz skrzystalizowania idei ruchu młodowiejskiego, przystępuje do Centralnego Związku Młodej Wsi.

Z wiarą, iż w dniu dzisiejszym rozpoczynamy nasz etap twórczej owocnej pracy młodego pokolenia wsi pod hasłem „Dobro Państwa jest najwyższym prawem”, wyrażamy szczerze życzenia Władzom Centralnym doprowadzenia rozpoczętej pracy zjednocze-



Prezydium zjazdu M. W. w Radomiu.

dziadka nie przypomni mu, że konie weszły już w cudze zboże.

Potem jest odpust w pobliskiej parafii. Matka wybiera się razem z zabciociańską kompanią, a odchodząc z domu przyrzeka, że przyniesie dzieciom coś naprawdę niewykwilnego. Chłopak zostaje z dziadkiem i siostrą. Pasąc bydło za stodołą na wspólnym utożę, wpatruje się raz poraz w wielkie, rozjarzone słońce i czeka z niecierpliwością tej chwili, w której nad widnokręgiem rozleje się czarwona łuna zachodu, a ognista kula ugrzęźnie w czarnej przepaści lasów.

Pewnie nigdy jeszcze dzień nie był tak długi jak dzisiaj. Czasem zdawało się Piotrowi, że więcej już nie ujrzy zmierzchu. Niepokój jego wzmagal się stale nie mając wprost granic. Wreszcie przecież zarumieniło się niebo, a za żółtymi sztachetami zazieleniała szumiąca, nakrochmalona sponiczna wracającaj matki. Przypada do niej w kilku skokach, a ta podnosi go w górę i całując w czoło, wtyka w małą rączkę glinianą pięknie polewaną kukulkę. W brązowej i niebieskie plamy. Serce Piotra ścisła się z przyływu nagłego szczęścia. (C. d. n.).

niowej do pomyślnego końca na terenie całej Rzeczypospolitej.

Uchwalając powyższą rezolucję, Zjazd zwraca się do swych Władz Wojewódzkich o przyspieszenie ostatecznego załatwienia spraw unifikacyjnych, oraz upoważnia Zarząd Powiatowy do przeprowadzenia wszelkich formalności związanych z przystąpieniem do Centralnego Związku Młodej Wsi".

Następnie dokonano wyboru Zarządu, w skład którego weszli: kol. kol.: Słomiński Roman, Sankowski, Biernat, Gumiński, Smółczyńska, Gutkowski i Szymborski.

Powiat Łęczycki

W dniu 20 stycznia 1935 r. odbył się Zjazd delegatów Związku Młodej Wsi i „Siewu”, który uchwalił unifikację i wybrał Zarząd w składzie następującym: prezes—kol. Ługajczyk Miecz., wiceprezesi — kol. kol.: Skałski Stan. i Tomalak Jan, sekretarz — kol. Granosik J., skarbnik — kol. Sobocki Ryszard, członkowie: kol. kol.: Wiśniewski, Żaloga Jan, Jaskółowski W., Lysiak A.

Zarząd odbył pierwsze zebranie w dniu 12 lutego 1935 r.

Zebranie zostało całkowicie poświęcone omówieniu planu pracy na rok przyszły i ustaleniu regulaminu wewnętrznego pracy Zarządu.

W zebraniu wzięł udział kierownik Woj. Związku Młodej Wsi, kol. Stanek Bronisław.

WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE:

Zebranie Zarządu Wojew. Związku Młodzieży Wicjskiej ziemi Nowogródzkiej

Dn. 20 lutego r. b. odbyło się zebranie Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wicjskiej ziemi Nowogródzkiej pod przewodnictwem prezesa Związku mł. Tadeusza Mołńskiego, w obecności delegata Centr. Związku Młodej Wsi, wiceprezesa St. Gierata.

Zarząd rozpatrzył i załatwił szereg spraw organizacyjnych i bieżących. Większość pracy poświęcił sprawom unifikacyjnym: zatwierdził stanowisko delegatów Związku, zajęte na obu zebraniach Rady Naczelnej Centralnego Związku Młodej Wsi w Warsza-

wie, przyjął do wiadomości zgłoszenie przez przewodniczącego Związku przynależności formalnej do Centralnego Związku Młodej Wsi, podkreślając doniosłość znaczenia dokonanej unifikacji, omówił i dokładnie ustalił plan unifikacji na terenie województwa Nowogródzkiego.

Stwierdzić należy, że nasz teren z niecierpliwością oczekuje przeprowadzenia unifikacji w myśl ustalonych zasad na Radzie Naczelnej Centralnego Związku Młodej Wsi.

Z kursów PR.: W dniach od 7 do 27 stycznia r. b. na terenie województwa Nowogródzkiego odbyło się 8 kursów cztero-sześci- i dziewięciodniowych dla przodowników przysposobienia rolniczego. Należy podkreślić, że w r. b. zespoły przysposobienia rolniczego na naszym terenie rokuja daleko lepsze nadzieje, niż w latach ubiegłych. Bardzo liczny udział przodowników, przebieg pracy i zainteresowanie wykazane na kursach upewniają nas o tem.

Wszystkie kursy odbyły się ściśle według ustalonego planu. Nie było żadnych przesunięć, zmian, oczekiwań, a to także świadczy o znacznym wroście zrozumienia i zainteresowania naszej młodzieży. Stosunek do akcji P. R. i do spraw wiejskich był rzeczywiście prosty, zdrowy. Czasu nie stracono. Zdobyto wiele cennych wiadomości na podstawie poruszonych i przedyskutowanych wspólnie z prelegentami zagadnień z dziedziny oświatowo-rolniczej i społecznej, poznano formy pracy samokształceniowej oraz łatwiejsze sposoby prowadzenia wielu prac oświatowo-gospodarczych i kulturalnych na wsi. Dowiedziano się o materiałach, z których trzeba korzystać w tej pracy (odpowiednie czasopisma, kursy, książki, szkoły rolnicze).

Na kursie podkreślano mocno, że pracę zespołu P. R. należy wiązać z całością pracy organizacji młodzieży wiejskiej, z której zespół wychodzi. W Kole Młodzieży Wicjskiej powinna być bardzo czynna sekcja rolna. Sekcja rolna układa plan pracy rolniczej wśród młodzieży i pamięta o dostarczeniu tejże potrzebnych materiałów, a w pierwszym rzędzie — czasopism i książek.

Na ośmiu kursach przemysłowało i przygotowało



Zjazd Młodzieży Wiejskiej powiatu Radomskiego

się do lepszej pracy na wsi ponad 390 osób, a w tem w Różance, pow. Szczuczynskiego 20 przodowników, w Berdówce, pow. Lidzkiego 45, w Grzybowie pow. Słonimskiego 30, w Wołożynie, pow. wołyńskiego 75, w Bereźnie, pow. Stołpeckiego 45, w Bruchańszczyźnie, pow. Baranowickiego 35, w Hanusowszczyźnie pow. Nieświeskiego 76 i w Kuszelewie, pow. Nowogródzkiego 70. Z ogólnej liczby przodowników Kół Młodzieży Wiejskiej naszego Związku było ponad 240.

Z kursów farbiarstwa i taktwa: W dniach od 4 do 16 lutego włącznie r. b. odbył się w Nowogródku

IV-ty dwutygodniowy kurs farbiarstwa i taktwa wiejskiego dla kobiet. W kursie wzięło udział 32 osoby, rekrutujące się przeważnie z członkini Kół Gospodyń Wiejskich i Kół Młodzieży Wiejskiej. Część słuchaczek zaprosił na kursy Bazar Przemysłu Ludowego z liczby tych kobiet, które dostarczają do Bazaru tkaniny wiejskie własnej pracy. Kurs ten, jak i poprzednie, zorganizowało Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Nowogródku. Na kursie poza wykładami fachowymi były wykłady na tematy oświatowe i społeczne w świetlicy kursu.

POCIĄG — WYSTAWA

W drugiej połowie b. m. wyruszy z Warszawy na objazd po Polsce ciekawy i bardzo oryginalny pociąg—wystawa. Zdjęcie pokazuje nam trasę, jaką po-

JUŻ SIĘ ZBLIŻA...



ciąg—wystawa objędzie w ciągu swej pierwszej czteromiesięcznej tury. Najprzód zawita do Łowicza, gdzie postój, jak zresztą i na wszystkich innych określonych stacjach, będzie trwał od 1—4 dni.

Zagranicą pociąg—wystawy kursują już od paru lat. Poraz pierwszy pociąg—wystawę zorganizowała Belgja, kraj bardzo oszczędny, niewielki, położony doskonałą siecią kolejową. Za Belgją poszły inne kraje, a między innymi Anglja, Francja oraz ostatnio Polska. Poza tem wiele państw urządza u siebie wystawy wytwórczości krajowej, dążąc przez to do tego, by obywatela kupowali tylko wyroby krajowe, a w ten sposób zmniejsza się nędza i bezrobocie, a powiększa majątek narodowy.

W Polsce pociąg—wystawę zorganizowało Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, mające swoją główną siedzibę w Warszawie. Pociąg składa się z trzydziestu wagonów osobowych, z których powymowano ławki i przegródki. W ten sposób powstało trzydzieści oddzielnych sal, z których każda posiada ładny dach szklany oraz wygodne połączenie z salą sąsiednią. W tych trzydziestu salach znajdują się ekspozycje firm polskich. Poza tem mamy specjalny wagon-kino, gdzie będą wyświetlane obrazy propagandowe oraz urzędzane odczyty i pogadanki. Pociąg posiada prócz tego wagon-elektrownię, która dostarcza prądu na oświetlenie wszystkich wagonów. Na każdym miejscu postoju będą wygłaszane dla zwiedzających odpowiednie odczyty, pogadanki, będą wyświetlane filmy, udzielane porady, wskazówki, wyjaśnienia, rozdawane stosowne ulotki i broszurki.

W ciągu trzech lat pociąg—wystawa objędzie całą Polskę, zatrzymując się w przeszło trzystu miejscowościach. Dzięki temu wszyscy prawie będą mieli okazję zwiedzić tę oryginalną i bardzo ciekawą jeżdżącą wystawę. Zwiedzić ją właśnie powinni wszyscy, ponieważ ona pokazuje nam, ile naprawdę cennych i pięknych rzeczy wyrabia się w Polsce, rękami polskiego robotnika. Jednocześnie zwróci ona uwagę na fakt, że naszym pierwszym i świętym obowiązkiem jest kupowanie wyrobów krajowych, które się wytwarzają w Polsce, za nasze pieniądze. Popieranie wytwórczości krajowej, to znaczy kupowanie przedmiotów w kraju wytwarzanych, przyczynia się do budowy potężnej Polski.

DROBNE NOWINKI

— W fabryce ołówków w Moskwie nastąpił wybuch. Zginęło 29 ludzi. 300 zaś zostało rannych. Wybuch zniszczył 4 sąsiednie gmachy.

— Polak Dunikowski, zamieszkały we Francji, wynalazł podobno aparat, wydzielający promienie t. zw. „Z“, które pozwalają wydobywać z ziemi złoto w większej niż dotychczas ilo-

ści. Czy to prawda, okaże przyszłość. W każdym razie gązety mają dziś wielką sensację.

— Podczas manewrów armji włoskiej w Alpach, zginęło wskutek lawiny 10 żołnierzy, wśród których znajdowali się i ci, którzy pośpieszili zasypanym kolegom na ratunek.

— Rząd francuski ma się zwrócić do Włoch z projektem przebudowa olbrzymiego tunelu w Mont Blanc, najwyższej górze alpejskiej.

Zorganizowanie pociągu—wystawy spotkało się w Polsce z wielkimi i radosnym przyjęciem. Miejscowości, przez które pociąg będzie przejeżdżał, pozawiązuwały odpowiednie komitety, które pracują nad propagowaniem hasel, jakie pociąg—wystawa ma

szereżyć: kupuj tylko wyroby krajowe! Pociąg urządzono nadzwyczaj starannie z wielkim nakładem pracy. Naprawdę, jest to najciekawsza impreza ostatnich lat.

Rom. Woj.

PRZEGLĄD PRASY

Ciekawe spostrzeżenia

W Nr. 41 „Ilustr. Kurjera Codziennego”, spotykamy artykuł wstępny pod wielce młóiącym tytułem — „Kartele, to zorganizowana eksploatacja wsi¹⁾”. Artykuł ten zasługuje na uwagę.

Zawiera bowiem szereg prawd o naszej obecnej rzeczywistości gospodarczej i społecznej, prawd, które mówią o zorganizowaniu wyzysku wsi — prawd, popartych cyframi. Przedewszystkiem I. K. C. stwierdza:

„Kryzys daje się we znaki zarówno wsi, jak i miastu. Niemniej, co innego jest kryzys na wsi, a co innego kryzys w mieście. W mieście jest gorzej niż było, na wsi jest druzgocąca wprost bieda i nędza”. I tu idą cyfry, które mają dostateczną wymowę, aby obalić dotychczasowe pojęcia, jakoby chłopu było lepiej, niż mieszkańcom miast.

Przejętyni nawet wykształcony mieszczanin, rozumuje tak: na wsi jest chłopu lepiej. Mieszkanie ma bezpłatne, wyżywienie jakie takie też, ubrać się może gorzej — więc i to go mniej kosztuje, a zresztą chłop ma tak małe wymagania życiowe, że i w takim stanie czuje się nawet dobrze. Te „małe wymagania”, jakie mieszczyku wmawiają chłopom, są dla wielu z nich „usprawiedliwieniem” dzisiejszej nierówności miasta i wsi.

Zresztą cały szereg „działaczy” społecznych z różnych nawet demokratycznych organizacji, wierzy w owe „małe potrzeby” chłopów, i walczą tylko o potrzeby robotnika, mieszczanina, a nawet kapitalisty. Przecież chłop nie potrzebuje placić za elektryczność, centralne ogrzewanie, gaz, wodę i t. p. Może sobie „kmiotek” iść spać razem z kurami i czekać na lampę słoneczną. Zimą zaś zapalić huzywko w kominie i „marzyć” o tem, że mu w brzuchu głód burczy, a gromada dzieci wola jeść. Co za wspaniałe obrazki — prawda?

Chłop może nazbierać gałązek i chatę sobie ogrzać, wodę ma darmo, gorzej jest tylko z chlebem, ale o tem się nie pamięta. Jednym słowem może się znośnie chłop urządzić nawet w największej biedzie. Tak to ładnie myślą sobie o chłopach mieszczyku. Ale nikt z nich nie pomyśli o tem, że chłop to 2/3 całego narodu, że te 2/3 społeczeństwa chcą żyć po ludzku i ma do tego pełne prawo.

Nikt nie pomyśli, że chłop też jest człowiekiem — głęboko czującym, o wielkiej wrodzonej inteligencji, że umie trzeźwo myśleć i rozumie swoje bydlące warunki życia, które go boją — które chce ze siebie strząsnąć — z których chce się zdźwignąć wyżej. Wszakże zdrowy „chłopski rozum” jest przysłowiowy.

Mało kto myśli o tem, że dziecko i młódziej chłopka niema w czem iść do szkoły, że często i tej szkoły niema, że niema czem i na czem pisać, że nie widzi miesiściami książki, że nie może odrobić lekcji z bra-

ku nafty i zapalek. Zdarzają się w wielu miejscach takie wypadki, że jedną zapalkę dzieli się na części, a nawet wraca krzesiwko. Niema na sól i naftę — a cóż tu mówić o nauce, lepszym odzieniu, lepszym odżywianiu.

Ktoś mógłby sobie pomyśleć, że ten chłop — to ostatni niedołęga życiowy, lub len, skoro doszedł do tak rozpaczliwego stanu. Jakże to więc mamy rozumieć? Przecież przeważnie pracują chłopci od świtu do nocy i całe ich rodziny im pomagają — a jednak bieda. Pracują bowiem najczęściej na karłowatych gospodarstwach, nieraz mocno zadłużonych, z których nawet nie mogą wyżywić całej rodziny, a gdzie inne potrzeby, gdy czestokroć chleba trzeba dokupić?

Groszy zaś brak.

Po zapłaconiu podatków i innych opłat, nie ogląda chłop paru złotych całemi miesiściami. Dlaczego? Otóż mówią o tem cyfry, które przytacza I. K. C. Weźmy cyfry spożycia wyrobów przemysłowych dla wsi i miast. Za podstawę obliczeń bierzemy rok najlepszy pod względem gospodarczym t. j. rok 1928-ny.

Określmy spożycie wyrobów fabrycznych w tym roku liczbą 100. Sto punktów. Otóż w stosunku do tych 100 punktów spożycia w 1928 roku w końcu roku 1934-go spożycie w miastach obniżyło się do 92 punktów, na wsiach zaś aż do 43 punktów. W miastach więc skurczyło się spożycie przez sześciolletni okres kryzysu tylko o 8 punktów, a na wsiach natomiast nie o 8, ale o 57 punktów!

Wień przechodzi więc kryzys s i e d m razy silniej niż miasta, jest więc na wsiach bieda s i e d m razy większa. Bieda, która przypomina owe biblijne 7 krów chudych — jakie się śniły królówi egipskiemu, a które pożarły już doszczętnie wszelkie zasoby, jakie chłopci mieli z lat dobrych, przedkryzysowych.

Całe nieszczęście, że kierowników życia gospodarczego nie ostrzegł Pan Bóg snem proroczym, a Józefa nikt nie wywał do zarządzenia zlemu. Zresztą kapitaliści kryzysu się nie boją. Oni zawsze potrafią dać sobie radę.

Tak, cyfry dotąd dużo mówią, ale powiedzą nam jeszcze więcej.

(C. d. n.).

Jan Kultys

„Gazeta Polska” z 5.III. b. r. zamieszcza komunikat o wystąpieniu polska ukraińskiego Barana w „Dile” w sprawie przygotowywania przez Ukraińską Organizację Wojskową nowych aktów teroru w Małopolsce wschodniej. W Stanach Zjednoczonych popołano podobno t. zw. organizację państwowego odrodzenia Ukrainy. Stworzono też fundusz wyzwolenia Ukrainy, który ma zebrać większe kapitały na akcję rewolucyjną. W związku z projektowanym kongresem wszechukraińskim, przygotowywanym przez legalne ukraińskie partje w Polsce, postanowiła Ukraińska Organ. Wojsk. zwołać na wiosnę 1935 r. konkurencyjny kongres, na który ma podobno przybyć dowódca OUN płk. Konowalec.

W niektórych pismach za oceanem ukazały się za

¹⁾ W tym wypadku, zdzieranie ze wsi.

oceanem odezwy Konowalca, żądające pieniędzy dla mordów rewolucyjnych. Prasa emigracyjna ukraińców pisze, że trzeba zebrać 40 tys. dolarów dla przeprowadzenia „krwawej rozprawy”. A jeden dziennik napisał: „Brakuje nam tylko pieniędzy na amunicję i przeprowadzenie teroru.”

„*Życie Akademickie*” z 28.II. b. r. pisze w art. p. St. Grądziewskiego: p. t.: „Dziś i jutro”: „Tak więc dziś wyrasta dla nas młodych ideał jeden naj-

wyższy: Przebudowa społeczna Polski. Dziś już wiemy, czujemy głęboko, tę największą prawdę, że nie kto inny, a właśnie my go realizujemy. Bo taka jest nasza rola historyczna, bo tak chcą i tak czują dziesiątki tysięcy najgorętszych, najbardziej zainteresowanych młodych serc. Tego chce i to spełni elita żywa młodego pokolenia. Niech nie obawiają się starzy, że zaprzepaścimy największe dla nich dobro Polskę, gdyż i ona jest dla nas największym dobrem”.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Mowa p. Premjera Kozłowskiego

Premjer prof. L. Kozłowski wygłosił na posiedzeniu senatu mowę, w której wskazał na konieczność zmniejszenia podatków na wsi na rzecz niepotrzebnie w ciężkich czasach wygórowanych budżetów samorządowych. „Jako występek — mówił p. premjer — będę traktował podwyższanie i przekraczanie budżetów samorządów, użyję wszystkich środków do obniżki tych budżetów i to obniżki znacznej”.

Dalej p. premjer stwierdził, iż użyje wszystkich środków, by podwyższyć ceny produktów rolnych, w celu powiększenia udziału wsi w dochodzie społecznym. Główna przyczyna kryzysu tkwi w tem, że kapitał zorganizowany próbuje zachować zyski drogą przeczucia swoich strat na kapitał niezorganizowany, czyli przedewszystkiem na rolnictwo. Rząd pójdzie na danie ulg w opłacaniu zaległych podatków tym gospodarstwom, które w ciągu 2-3 ostatnich lat płaciły swe zobowiązania wobec państwa. Przewidziano prócz tego w projekcie umożliwienie skreślenia 70% dawnych zaległości i duże ulgi w spłacie pozostałych zaległości tym gospodarstwom, które w roku budżetowym 1934—35 uregulują zobowiązania oraz w ciągu przyszłych lat będą płacić bieżące podatki.

Revolucja w Grecji

W Grecji zbuntowała się przeciw obecnemu rządowi część garnizonu wojskowego w Atenach i 5 okręgów wojennych, które ściągane przez samoloty wojenne, popłynęły do wyspy Krety, na której mieszka ludność, sympatyzująca z powstańcami wraz z wielkim

mężem stanu, Venizelosem, który podobno opowiedział się za rewoltą. Mimo ostrych środków, których się chwycił rząd, powstanie rozszerza się w całym kraju.

Podróż szefa sztabu głównego

Gen. Gąsiorowski udał się do Estonji i Lotwy, celem zapoznania się z urzędnikami wojennymi tych państw. Szefa sztabu przyjmowano bardzo uroczysto. Generał złożył wizyty najwyższym dostojnikom tamtejszym, odpowiadając w ten sposób na ich przyjazd w tym samym charakterze do Polski.

Zabiegi około t. zw. „paktu wschodniego”

Minister spraw zagranicznych Anglii, Simon, odbędzie w najbliższym czasie podróżę dyplomatyczną do Berlina, Warszawy i Moskwy, celem zjednania Niemiec, Polski i Rosji Sowieckiej dla stworzenia t. zw. paktu wschodniego, który miałby zapewnić pokój Europie. Ciekawo będzie rezultat tych zabiegów brytyjskiego ministra, gdyż nie we wszystkich zainteresowanych w „pakcie” państwach patrzą tak różowo na projekt, wysunięty przez Anglię i Francję.

Rezygnacja pos. dr. Polakiewicza

Marszałek Sejmu dr. Świątalski w dniu 2 marca otrzymał pismo od wicemarszałka posła dr. Karola Polakiewicza b. Prezesa Związku Młodz. Ludowej z zawiadomieniem o zrezygnowaniu się przezeń mandatu poselskiego. Temsamem, po stwierdzeniu przez Sejm na najbliższym posiedzeniu wygaśnięcia mandatu posła Polakiewicza, opróżnione zostanie miejsce wicemarszałka w prezydium Sejmu.

RADJO DLA WSI

- 10.III. Niedziela, godz. 10.00 Popularna muzyka polska (płyty); 10.30 Nabożeństwo z Katedry św. Jana w Warszawie; 15.00 „Garść uwag o wiosennem nawożeniu” — wygl. dr. Ignacy Kosiński; 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych”; 15.35 „Słuchowisko wiejskie” p. t. „Przyrzeczenie”; 17.00 Koncert orkiestry wiejskiej Stromberga i Kaczyńskiego; 17.40 Audycja dla dzieci starszych: „Bajki” A. Mickiewicza recytuje Marjusz Maszyński; 17.50 Kultura życia codziennego: „Umiejętność słuchania” — wygl. Irena Ledzew-Feldmanowa.
- 11.III. Poniedziałek, godz. 6.50 Muzyka (płyty); 18.45 „Chór dońskich kozaków śpiewa”; 19.15 „Skrzynka rolnicza”; 22.15 Muzyka taneczna.
- 12.III. Wtorek, godz. 16.45 Kwadrans słynnych artystów;

- 18.45 Muzyka popularna; 19.15 Wiadomości rolnicze; 20.00 Mazurki, polonezy, krakowiaki; 22.45 Muzyka lekka taneczna.
- 13.III. Środa, godz. 12.05 Orkiestra Adama Furmańskiego; 15.45 „Hallo, to ludźcercy”; 18.45 Koncert orkiestry mandolinistów.
- 14.III. Czwartek, godz. 12.05 Audycja dla szkół; 18.45 Perły Moniuszkowskie”; 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej”; 19.35 Piosenki w wykonaniu Chóru Juranda.
- 15.III. Piątek, godz. 12.05 Muzyka popularna; 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza”; 20.05 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej; 22.30 Recytacje poezyi.
- 16.III. Sobota, godz. 12.50 Chwilka dla kobiet; 15.30 Recytacje poezyi; 18.45 Muzyka; 19.15 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej; 20.00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI